№ 76. Środa, dnia 22 Września 1909 roku. Rok XXVI.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.
Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.
Numer pojed. k. 5.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kopiejek 40.
Nekrologi za jeden wiersz kop. 15.
Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce. kopiejek 25
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz k. 10, następne po k. 6, za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 6-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska № 51, obok gmachu Rządu Gubernialnego.

PORTLAND CEMENT GRODZIEC poleca po cenach fabrycznych Skład Materjałów Aptecznych i Technicznych F. CIESZKOWSKIEGO w Radomiu.

Samowary nowego systemu. Mączkę „Nestle" najpożywniejszy środek dla dzieci. Makarony domowej roboty „na jajkach". Poleca Handel J. Wadowskiego Dawniej M. Dutow w Radomiu. 384—33

ŻĄDAJCIE KONIAK SZUSTOWA WSZĘDZIE.
MARKA FABRYCZNA
29364/526—32

TRZECIEGO PAŹDZIERNIKA zamknięcie Wystawy Częstochowskiej. 545—1

SPRZEDAŻ LASU

Administracja dóbr Ordynacji
Sioło-Iwanowskie (Demblin)
J. O. Księżnej Ireny Paskiewiczowej
w powiecie Nowo-Aleksandryjskim, gub. Lubelskiej,
ogłasza konkurencję na sprzedaż porębów leśnych w obrębach Bałtów, Oleksina, Piaski, Skoki, Wronów, Wymysłów, cięcia 1910 r., zawierających przestrzeń przeszło 85 morgów lasu sosnowego, w części dębowego.
Szczegółowe warunki kupna do przejrzenia w Zarządzie dóbr w Demblinie, stacja pocztowa, telegraf. i kolejowa Iwangród.
Termin składania ofert do d. 1 (14) października 1909 r., godz. 12 w południe. 538—1

PREZES

zebrania gubernialnego wyborczego do Rady Państwa zawiadamia, że wybory 6-iu wyborców z ziemi Radomskiej odbędą się w dniu 25-ym września r. b. w sali posiedzeń Dyrekcji Szczegółowej Tow. Kredyt. Ziemskiego w Radomiu. Sprawdzanie legitymacji wyborczych rozpocznie się tegoż dnia od godziny wpół do jedenastej przed południem, wybory zaś rozpoczną się punktualnie o godz. 12-ej w południe. 547—1

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA KWARTAŁ IV-ty.

Czytelników, którzy zalegają za czas ubiegły prosimy najuprzejmiej o uregulowanie należności.

Kilka słów
o najpilniejszych potrzebach sanitarno-lekarskich naszego miasta.

(Referat odczytany na wieczorze dyskusyjnym Rad. Oddz. Tow. Kultury Polskiej d. 17-go b. m.).

Na sesji jesiennej Duma państwowa ma rozpatrywać między wielu innemi kwestjami sprawę samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, samorządu którego projekt wniesiony został przez ministerjum spraw wewnętrznych. Jakkolwiek do uchwalenia tego projektu przez Dumę dość daleko, a do wprowadzenia go w czyn jeszcze dalej, sądzę jednak, że na to, aby ta reforma mogła nam przynieść oczekiwane korzyści, czyli, abyśmy mogli sami rządzić się z największym dla siebie pożytkiem, już dziś pora rozejrzeć się dokoła siebie dokładnie, aby zdać sobie należycie sprawę z naszych braków i potrzeb, wydzielić z nich najpilniejsze, obmyśleć najlepsze i najtańsze, ze względu na nasze szczupłe fundusze, sposoby usunięcia braków i zadowolenia potrzeb, oraz wynaleźć źródła do pokrycia przewidywanych wydatków.

Niech nikt nie śmie twierdzić, że to są rzeczy przedwczesne, bo samorząd oprócz dobrej woli i środków materjalnych wymaga sumiennego przygotowania się do pracy, a jesteśmy za biedni na to, abyśmy mogli robić kosztowne próby po to, by rozpoczętą robotę rzucić, lub tylko przerabiać, gdy później przekonamy się, iż rzecz była pomyślaną niepraktycznie lub wykonaną źle.

Przygotowanie się odpowiednie, jeśli nas nie uchroni w zupełności od błędów i niepożądanych strat, to jednak przyczynić się może w znacznej mierze do prowadzenia naszych przedsięwzięć samorządowych.

Z tych względów omawianie jaknajszersze spraw gospodarki miejskiej, czyli polityki municypalnej, jest konieczne w dzisiejszej dobie nietylko w prasie, ale również na wszelkich zebraniach, istniejących na naszym gruncie towarzystw i zrzeszeń, a więc w Towarzystwach: lekarskiem, bygienicznem, opieki nad umysłowo chorymi, oraz dobroczynności; w oddziale kultury Polskiej i w Resursie rzemieślniczej, w Towarzystwie Kredytowem miejskiem, oraz innych, istniejących lub mogących istnieć w przyszłości.

Samorząd miejski obejmuje tak wiele spraw i tak różnorodnych, że należałoby przygotowawczą pracę nad poszczególnemi działami podzielić już dziś między odpowiednie zbiorowiska ludzi z daną sprawą obeznanych, a do pracy chętnych, gdyż w przeciwnym razie spadnie w najbliższej przyszłości na nieprzygotowane barki nasze taki nawał pracy, że zamiast przystąpić do roboty — będziemy stać bezradnie, nie wiedząc od czego zacząć.

* * *

W myśl tych wywodów chcę tu zwrócić uwagę obywateli i mieszkańców naszego miasta na szereg najpilniejszych potrzeb sanitarno-lekarskich Radomia, gwałtem dopominających się załatwienia.

Nie będę tu dużo mówił o wodociągach i kanalizacji, przygotowania do rozpoczęcia robót tych są nareszcie w toku, choć sprawy te powinny były być załatwione pierwej, niż oświetlenie elektryczne. Ha! stało się; widocznie we właściwym czasie nie zwrócono uwagi komu należy, że podobnie jak każda kobieta naprzód powinna umyć się wodą z mydłem, a następnie ma prawo myśleć o przyozdobieniu swego ciała brylantami i innemi błyskotkami, tak samo miasto powinno było rozwiązać sprawę należytego zaopatrzenia swych mieszkańców w dobrą wodę i racjonalnego sposobu usuwania nieczystości wcześniej, niż przystąpi do urządzenia luksusowego oświetlenia swych brudnych, źle brukowanych i marne mających chodniki ulic i zakamarków.

Lecz poza wodociągami i spławną kanalizacją, które bynajmniej nie stanowią jeszcze panaceum na wszelkie niedomogi sanitarne miast, są inne sprawy, nie mniej ważne, które mam tu na widoku. Na pierwszem miejscu postawić należy ułatwienie pomocy lekarskiej biednej ludności m. Radomia.

Mamy w mieście lekarzy nieomal za dużo, a pomimo to znaczna część ludności pozbawiona jest pomocy lekarskiej. Brzmi to nieco paradoksalnie, a jednak tak jest w istocie. Biedny radomiak, a tych jest wszak bardzo dużo, często nie znajduje pomocy lekarskiej z różnych powodów: Szpitale nasze są stale przepełnione i nieraz odprawiają od furty swej nawet ciężko chorych; pomoc ambulatoryjna dla biednych chorych przychodnich, jakkolwiek istnieje *dzięki ofiarności stanu lekarskiego*, nie jest zorganizowana w sposób prawidłowy; lecz najgorzej rzecz się ma w wypadkach nagłego zasłabnięcia biedaka: otoczenie chorego nieraz musi obejść 5-iu lub 6-iu lekarzy, zanim znajdzie takiego, który pośpieszy do chorego bez nadziei zarobku.

Jak te braki usunąć?

Przedewszystkiem powinniśmy raz na zawsze wyrzec się anachronistycznego zapatrywania się na szpitale, jako na instytucje filantropijne, dobroczynne, zależne od łaski bogatych, a *oprzeć byt i rozwój szpitalnictwa na zorganizowanej samopomocy społecznej*. Szpitale więc powinny przejść w zawiadywanie miasta, które po obliczeniu szczegółowego ich budżetu musi dla pokrycia kosztów prowadzenia szpitala ustanowić podatek szpitalny, płatny przez obywateli miasta, kupców, przemysłowców i zamożniejszych mieszkańców — z poza sfer wyżej wymienionych — a proporcjonalny do stanu zamożności płatnika. Potrzeba, abyśmy się przejęli myślą, że *płacenie tego podatku — to nie łaska* nasza, nie okruch, spadający z naszego suto zastawionego stołu w stronę łaknącego biedaka, *a nasz obowiązek społeczny*.

(D. c. n.) *Dr. J. Pełczyński.*

Z Radomia do Częstochowy.

II.

Zaznaczywszy pamięć swą przed Bogiem i Jasno-Górską Królową o wszystkich współmieszkańcach naszego grodu, zaznaczamy ją jeszcze raz pisemnem słowem.

Prędko zbiegło nam dni siedem podróży pieszej i cztery dni pobytu na Jasnej Górze.

Wrażeń multum, ale i nie mniej zmęczenia. Jasna Góra ożywiona w tym czasie, jak nigdy. Kompanja za kompanją zachodzi z szykiem i paradą: z chorągwiami, feretronami i emblematami na wstęgach i poduszkach jedwabnych, a prawie każda z księdzem i orkiestrą na czele. To też każdego dnia zasiadało niemal do stu „ojców duchownych" w refektarzu OO. Paulinów, nie licząc gospodarzy klasztoru.

Radom nasz tym razem spotkały na Jasnej Górze i pewne względy i pochwały. Wzgląd uczyniono nam na wstępie nie mały, odstępując w niedzielę godzinę 9 tą w kaplicy Matki Boskiej i pozwalając na odprawienie Mszy św., tak zwanej „Konwenckiej" ze śpiewami według rytuału Paulińskiego: „Święty Boże" i „Salvum fac populum tuum Domine" (Zbaw Panie lud twój), z błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem, podczas, gdy inni na tydzień naprzód nabożeństwo w kaplicy M. Boskiej zamawiają i godziny wolnej doczekać się nie mogą. Pochwały wygłosił parafjanom radomskim na odejściu kompanji O. Alfons, Paulin, w mowie pożegnalnej, za budowę monumentalnej świątyni nowej i gruntowną przebudowę starej Fary, zachęcając do dalszych ofiar na ich dokończenie. Moralnie upominał tenże ojciec „naszych", stojących u stóp figury św. Prokopa, aby przestrzegali dróg Pańskich i szli za dobremi radami swych przewodników duchownych.

Wystawie poświęciliśmy dwa dni całe. Wspa-

niałał... I przez miesiąc byłoby czemu się przyglądać, a jeszcze dłużej podziwiać. To też roi się od ludzi wszelakiego wieku i stanu na terenie wystawowym, jak od pszczół w ogrodzie z pasieką w dobie, kiedy kwitną lipy. Kto o wielu znajomych zapomniał, to niech na wystawę jedzie, a ze wszystkimi napewno się spotka.

Spotkałem wielu takich, którzy już po raz trzeci i czwarty na wystawę przyjechali.

Szczególniej ciekawe powiłony są: główny, ogólno-kulturalny i szkolnictwa, a jak dla rolników, to przedewszystkiem rolnictwa.

Że gromadnie z ludem (kompanjami, związkami czy stowarzyszeniami) nie można zwiedzać wystawy bez instruktorów niech posłużą za dowód „sądy", zasłyszane przezemnie z ust nieuświadomionej braci.

Oto mija mię gromadka wieśniaczek z jakiejś kompanji i słyszę, jak śmielsza „siostra" w języku wygłasza do współtowarzyszek zdanie, że „lepij było te dwadzieścia grosy dać na ofiare, jak na to".

Inna, stojąc przed bardzo sztucznie urządzoną samoreklamą browaru z samych beczek i antałków od piwa, wydziwia „nie widzioł kto becek, nimo ich w chałupie, wielgo ćuka".

Dwóch znowuż jakichś panów „od waszecia" pytało mię, gdzie tu można zobaczyć pchłę, co waży pół funta, a wiejscy gospodarze zapytywali o „świajcarskie bydło, co ma mieć dziesięć łokci długości".

Zato tacy, którzy wysłuchali pogadanki o „sadownictwie", o „warzywnictwie", którzy zapytywali np. jak bronić kapustę przed liszkami i otrzymali odpowiednią wskazówkę, słyszeli inne ciekawe rzeczy z zakresu rolnictwa i przemysłu ludowego, wychodzili z przekonaniem, że warto i 50 i więcej kop. dać i drugi raz jeszcze przyjść i posłuchać takich rzeczy.

Za atrakcję ludową, mającą bawić, ma służyć teatr i kinematograf, lecz ani w jednym ani w drugim „mas ludowych" nie widziałem.

W teatrze codziennie jest odgrywana „Obrona Częstochowy, sztuka nie celująca kompozycją, ale pełna rzeczowych obrazów i sentencji szlachetnych. Warto, aby szersze masy na nią uczęszczały. Sam kompanję naszą całą zachęcałem, aby na „Obronie" była, ale cóż kiedy „Obrona" za drogą się okazała. Bardzo nieliczna tylko garstka 30-to kopiejkowe bilety opłaciła, reszta ze smutkiem od przybytku muz odeszła, dosłyszałem nawet skargę, „kto teraz dwa złote za bilet zapłaci, a na powrót na chleb mu nie starczy". Czy nie stokroć korzystniej byłoby dla teatru brać za bilet po 15 kop., a za to wziąć tych 15-to kopiejkówek dwadzieścia razy więcej, niż dwuzłotówek. To ekonomja taka prosta.

Co do kinematografu, to obnoszone jego afisze, głoszące o przedstawieniach „dla dorosłych", sądzę, że uczciwych ludzi nietylko nie pociągają, ale owszem odstraszać muszą.

Ale jest jeszcze na wystawie „Dom sztuki". Chcecie wejść, i owszem, ale znowu płaćcie. Naturalnie, co rusz, płacić mogą tylko wybrańcy, którzy mają pełne kalety, takich niewielu. A przecież Louvre i Luxenburg zwiedzają masy. Czyżby nasze arcydzieła mieli tylko oglądać wybrańcy? Zresztą tutaj chyba tylko Jacka Malczewskiego „Grosz czynszowy" każdy pozna, mimo, że autor nazwiska swego nie podmalował. Chełmoński się podpisał. Pod innemi arcydziełami numera podlepione nic nie mówią. Na to, żeby z katalogami w ręku zwiedzać wystawę i odszukiwać odnośne numera, trzeba, żeby wystawa trwała lata, a nie miesiące.

Za rzecz godną usunięcia z wystawy uważałbym też natręctwo kioskarzy żydowskich, którzy prawie za połę pociągają, zachwalając jak zawsze, swój wyborny towar „może dobre owoce potsieba".

Ks. Jan Klimkiewicz.

Koluszki
16-go września 1909 r.

Z miasta.

— **Wybory do Rady Państwa.** Zebranie wyborcze gubernialne do Rady Państwa w celu dokonania wyboru sześciu wyborców z ziemi Radomskiej odbędą się w dniu 25-ym b. m., t. j. w przyszłą sobotę, w sali posiedzeń Dyrekcji szczegółowej Tow. Kred. Ziem. w Radomiu. Sprawdzanie legitymacji wyborczych rozpocznie się o godzinie wpół do 11-ej przed południem, wybory zaś punktualnie o godzinie 12-ej.

— **Przejście na katolicyzm.** W niedzielę ubiegłą przed sumą w kościele po-Bernardyńskim otrzymał chrzest św. 19-letni uczeń szkoły technicznej Wawelberga, izraelita Juljan Dubrowicz. Nowoochrzczony otrzymał imiona Juljan Jan.

— **Z Tow. Kultury Polskiej.** W piątek ubiegły w Sekcji społecznej radomskiego oddziału T. K. P. odbył się wieczór dyskusyjny, którego tematem głównym był referat d-ra Józefa Pełczyńskiego „O najpilniejszych potrzebach lekarsko sanitarnych m. Radomia". Cenna ta praca, palące sprawy w niej poruszane przez szanownego lekarza, wywołały ożywioną dyskusję i zainteresować powinny wszystkich tych, którym dobro naszego społeczeństwa nie jest obojętne i którzy usiłowania ludzi czynu umieją należycie ocenić, poprzeć nietylko dobrą chęcią i słowami, lecz również dobrą wolą i czynem. Początek referatu d-ra Pełczyńskiego znajdą czytelnicy nasi na czele numeru dzisiejszego, tu zanotować nam wypada, że w dyskusji przyjmowali udział pp. Fidler, Klinowski, Mulier, Prybe, Raszkes, Roguski, Szczepaniak, sam referent, oraz inni członkowie miejscowego oddziału Tow. Kult. Polskiej, przyczem zebrani prawie jednogłośnie wyrazili opinję, że:

1) Szpitale powinny być przez ogół uznawane za instytucje społeczne, więc muszą być utrzymywane środkami całego społeczeństwa, na ten cel proporcjonalnie do zamożności opodatkowanego; poza tem pożądane jest skierowanie ofiarności prywatnej w stronę szpitalnictwa.

2) Utworzenie przytułku dla rodzących lub oddziału poradowego szpitalnego w Radomiu jest nieodzowną i pilną potrzebą; w sprawie tej Zarząd ma się porozumieć z Radomskiem Towarzystwem Dobroczynności, w którego rozporządzeniu jest legat ś. p. Staniszewskiego.

3) Bardzo pożądane jest racjonalne urządzenie pomocy ambulatoryjnej dla biednej ludności m. Radomia przez udzielenie stałej zapomogi ze strony miasta na rzecz szpitala Ś-go Kazimierza.

4) Urządzenie kąpieli ludowych w Radomiu powinno być podjęte w najbliższej przyszłości, w sprawie tej zarząd zechce wejść w porozumienie z Rad. Odd. Warsz. Tow. Hygienicznego.

5) Sprawę urządzenia należytego nadzoru lekarskiego nad szkołami początkowemi w Radomiu, jakkolwiek bardzo ważną, odłożyć należy z powodu skomplikowania kwestji i wymaganych dużych wydatków, aż do wprowadzenia samorządu miejskiego.

W piątek nadchodzący. t. j. dn. 24-go b. m., o godzinie 7 i ½ wieczorem, w lokalu własnym „Kultury" przy ul. Górki Lubelskie № 15, sekcja oświatowa urządza również wieczór dyskusyjny, na który wstęp mają wszyscy członkowie T. K. P.

W niedzielę staraniem Oddziału radoms. T. K. P. ma się odbyć odczyt literata Kazimierza Woycickiego „O Słowackim".

— **Kompanja radomska** do Częstochowy składa za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie swemu przewodnikowi, ks. Klimkiewiczowi, za gorliwą opiekę, jakiej doznawała w ciągu całej drogi i pobytu na Jasnej Górze, jak również i ks. Ostrowskiemu, który w drodze powrotnej z Jerozolimy, zatrzymał się w Częstochowie, oczekując na kompanję z Radomia. Takież podziękowanie wyrażają pątnicy i orkiestrze kościelno-kolejowej za wyprowadzenie i spotkanie kompanji, jak również Stowarzyszeniu woźnych za okazałe wystąpienie. Pątnicy złożyli ofiarę na kościół Farny w kwocie rb. 150, którą to sumę wręczono ks. kanonikowi Górskiemu.

— **Pożar.** O godzinie 7-ej wieczorem w niedzielę ubiegłą ogromna łuna w stronie zachodnio-północnej zaalarmowała znów naszą Straż ogniową ochotniczą, a jakkolwiek strażacy zebrali się gotowi podążyć z pomocą, odległość pożaru tak była wielka, że nie próbowano nawet wyruszyć za miasto. Okazało sie następnie, że spaliło się 8 osad gospodarskich we wsi Wola Sukowska pod Przytykiem, przyczem w niesieniu pomocy okazał wielką energję, p. Kazimierz Adamkiewicz, dzierżawca Borek.

— **Teatr.** W sobotę wieczorem i w niedzielę po południu sala teatralna zapełniła się tą publicznością, dla której „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza, i „Warszawiacy w Ameryce", zwłaszcza sztuka pierwsza, mają zawsze urok i siłę przyciągającą, znajdując pokaźną liczbę zwolenników obrazów i scen swojskich, śród naszego ludu. Towarzystwo p. Majdrowicza wkrótce opuszcza już Radom, przenosząc się do Kalisza. Dać ma jeszcze tylko sześć przedstawień: w dniu jutrzejszym „Dzień słońca", sensacyjną sztukę Maksyma Gorkij'a; w sobotę wspaniałe „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego; w niedzielę — po południu powtórzenie „Warszawiaków w Ameryce", wieczorem zaś „Obronę Częstochowy" Juljana z Paradowa, z panem Majdrowiczem w roli głównej ks. Kordeckiego. W poniedziałek przedstawienie przedostatnie — „Przygody pensjonarki", operetka Herve'go.

— **„W Oazie"**, teatrze kinematograficznym pokazywany będzie od dnia dzisiejszego bardzo ciekawy obraz ruchomy. aktualny — przedstawiający konkurs aeroplanow, który niedawno odbył się w Reims. Obraz zapewne ściągać będzie tłumy ciekawych, tego najnowszego sportu.

— **„Odeon".** Zamknięty od kilku miesięcy teatrzyk kinematograficzny, isniejący pod nazwą „Odeon", w hotelu rzymskim, zmienił obecnie swe szaty zewnętrzne i wewnętrzne na urządzenie pod każdym względem wygodne, estetyczne i przedstawiające wszelkie warunki bezpieczeństwa. Do sali widzów, urządzonej z komfortem prawdziwie wielkomiejskim, tak dużej, że pomieścić może 350 osób, prowadzą trzy wejścia, z których jedno zapasowe. Wejście główne przez dużą poczekalnię od ulicy Lubelskiej, wyjście schodami po przeciwnej stronie na podwórze, oświetlenie i wentylacja znakomite. Ekran w ramie gustownej umieszczony wysoko widoczny jest wybornie ze wszystkich miejsc, a obrazy na nim wychodzą z niezwykłą plastyką i bez przykrego drgania.

Otwarcie „Odeonu" nastąpiło w niedzielę ubiegłą, a jego właściciele w dzień otwarcia ofiarowali część czystego zysku w sumie rb. 35 iu na rzecz komitetu dochodów niestałych przy miejscowem Towarzystwie Dobroczynności.

— **Wzlot balonu** z ogrodu Starego nie udał się p. Krajewskiemu w niedzielę ubiegłą, ponieważ przy ogrzewaniu powietrza przepalono w kilku miejscach powłokę balonową, w takim stopniu, że wyruszanie w podróż karkołomną stało się niepodobieństwem.

Z ziemi Radomskiej.

Wiadomości i Korespondencje.

— **Z Sandomierza** nadesłano nam list, który po dłuższym dopiero namyśle odważamy się uwiecznić w druku. Jest to smutny dokument chorobliwego przerostu ambicji i zarozumiałości, tem smutniejszy, że stanowi akt zbiorowy, pod którym podpisali nazwiska swoje słuchacze szkół wyższych. Niewiadomo, co w nim więcej podziwiać: czy styl świetny, czy jasność myśli, czy podniosłość uczuć?...

Czytelnicy osądzą sami — bo to własnoręczne świadectwo nadkultury młodych nadludzi podajemy dosłownie:

Sandomierz 15/IX 1909 r. „Posyłamy artykuł niniejszy, jako komentarz do wiadomości uzupełniających stałego korespondenta p. Gryfa w № 73-im „Gaz. Radom.", z prośbą do Sz. Redakcji, o łaskawe zamieszczenie w Jej poczytnym piśmie.

> **Król.** ...Jakiż tego powód,
> Że czarne chmury wciąż Cię otaczają?
> **Hamlet.** I owszem, Panie, jestem wystawiony
> Bardzo na słońce.
>
> (*Szekspir*, „*Hamlet*" *Akt I sc. 2*).

Smutny i opłakany jest stan naszej prowincji. Nie raz to dzwoniły oskarżeń dzwony i nieraz dochodziły nas echa usprawiedliwiających się gołosłownych argumentów; i echa te leciały po przez próżnię życia kulturalnego miast naszych i niestety... ginęły w próżni.

Dbałość o czystość ducha narodu jest piękną, niezawodnie. Konieczność we wszelkiej pracy szczerego jej się oddania jest nieodzowną:

Jeżeli do pracy społecznej, obywatelskiej wkradają się względy, sprawy osobiste, na jej terenie budzą się intrygi, jeżeli się w pracy tej nie odwykło od przesądów wszelkiego rodzaju, gdzie się do środowiska nie zbliża, (por. w art. p. Gryfa oddzielenie się garści inteligiencji od dużego procentu mieszczan, rzemieślników i rolników), a jeno wzajemnie uwielbia i w cichości ducha trąbi fanfary samochwalstwa, to wtedy nawet najruchliwsza praca jest jałową, a litanja gazeciarska jej wyników zgoła gołosłowna.

Brać się do pracy kulturalno-obywatelskiej wolno tym, co uświadomili w sobie konieczność intellektualno-społecznego życia w warstwach najszerszych, którzy podejmują się usiłowań szczerze i czysto pojętych w imię ideałów, a nie frazesów; obowiązkiem takich ludzi jest wejść w środowisko, jako jego cząstka składowa, a nie bawiącą się w filantropję materjalną, czy duchową. Gdy się zaś w głębi swego jestestwa nic nie ma, to dochodzi się do tego, że w szerokie warstwy projektuje się wprowadzenie kinematografu, jako kultur trägera, albo się się uważa „Jarmarki małżeńskie", za „zajmujące", a nadewszystko „estetyczne przedstawienia". Zakłada się wtedy pośród szczupłej garstki ludności litanje stowarzyszeń, których zajęciem jest tworzenie obywatelskiej biurokracji, a wiadome są tego wszystkiego skutki; oto brzmi, jak głuche echo: Potrafimy grać „na cele jasno i świadomie ujawnione w afiszach"; (Autora artykułu po informacje odsyłamy do odpowiednich instytutucji policyjnych).

To też pozostaje prosić zarząd miasta, który się tak dzielnie sprawuje, by „luminarzom społecznikującym" oświetlił *właściwie* drogę przedsięwziętej przez nich pracy.

Niechże odłamy te wiedzą, że młodzież nigdy nie poda ręki może energicznej, ale nie szczerej pracy. Niech się usuną ze swymi imionami, nazwiskami, oraz tytułami „ruchliwe jednostki", a niech się ujawnią ukryte w „mchach i chwastach" ich czyny.

Młodzież dowiedzie i dowodzi, że drogim jej jest każdy odruch *prawdziwej* kultury.

Józef Maciejewicz, sł. chemji w Nancy.
Aleksander Patkowski, sł. filozofji we Lwowie.
Jan Weryński, sł. chemji w Nancy.
Marjan Byrzyński, sł. politechniki we Lwowie.

P. S. oświadczamy, że nie mamy zamiaru polemizować z p. Gryfem, bo wszystkie przytaczane argumenty mogą służyć za ilustrację wypowiedzianych wyżej poglądów".

* * *

Że młodzież bywa zarozumiałą — to rzecz zwykła; że niedorost mózgowy potęguje zarozumiałość do

Spółka Rolna Radomska
poleca: **Zboża siewne, nawozy sztuczne (superfosfat, zuzle, kajnit, sole potasowe).**
Kartoflarki wypróbowanej wartości. Siewniki rzędowe i kombinowane.

kwadratu — to także nie tajemnica. Lecz młodość świeża, zdrowa, normalna miewa szlachetność uczuć, pewną sprawiedliwość w sądach i... takt towarzyski ludzi kulturalnych.

Gdzie w tym dokumencie szlachetność? gdzie takt i miara sprawiedliwa?

Osoby, które p. M i inni obrzucają błotem nizkich insynuacji, odsyłają po informacje do policji, taksuje jako nicości moralne, każą im bez ceremonji usuwać się i t. d., zbyt dobrze są znane nietylko w Sandomierzu, lecz i w okolicy ze swoich przekonań demokratycznych i ze szczerej służby dla ideałów narodowych i społecznych; prace ich wytrzymały próbę czasu przynoszą owoce, mówią za nie nie *słowa* lecz *czyny*. Daremnie więc, szlachetni młodzieńcy, usiłujecie obrzucać je chwastami własnych uczuć i mchem swoich myśli. Pociski zniewagi bezsilne padną przy ich stopach.

Pracownicy przejdą mimo — i cicho pójdą dalej — dobrze czyniąc i przebaczając.

Że takie osty niszczą nasze zboże —
Smutno mi Boże!

Redakcja.

WOLANÓW.

Zarys monograficzny przez ks. **J. W.**

(Ciąg dalszy).

W następstwie dziedziczyli Wolę św. Doroty: Szpotowie, Bielińscy (w 1639-ym r. Kacper), Witowscy, Borkowscy, Wąsowiczowie, Kwaśniewscy, Jankowscy. Do czasów Stanisława Augusta Wola św. Doroty była wsią; dopiero król ten, przychylając się do prośby Ignacego Jankowskiego, kapitana regimentu Łanowego, przywilejem swoim z d. 19-go listop. 1773-go r. wyniósł tę wioskę do rzędu miasteczek, a mieszczanom dał prawo niemieckie (magdeburskie). Ażeby zaś miasteczko wzrastać w dobrobyt mogło, nadał mu król jarmarki w pierwszym dniu każdego miesiąca i targi co piątek. Przywilej ten brzmi: „Oznajmujemy niniejszym listem, przywilejem naszym, wszem wobec i każdemu z osobna komu o tem wiedzieć należy. Gdy ur. Ignacy Jankowski kapitan regimentu łanowego przedsięwziął w dobrach swych dziedzicznych wieś nazwaną *Święta Dorota*, na miasteczko podnieść pokorną do nas wniósł prośbę: abyśmy do założenia takowegoż pozwolenie nasze królewskie dali. My uważywszy tak powszechną dla całej Rzeczypospolitej ozdobę jako i prywatny dla obywatelów pożytek, wynikający z zaludnienia, tudzież mając sprawiedliwy na poważaniu wzgląd, zasługi tegoż urodzonego Jankowskiego nam i Rzptej okazane, chętnie do tej jego prośby i zezwolenie nasze do założenia miasteczka z nazwisku *Święta Dorota* wiecznemi czasy zostawać mającego dać umyśliliśmy. Jakoż niniejszym listem przywilejem naszym zezwalamy i zupełnej mocy do tegoż końca udzielamy, pod kondycją jednak następującą przez samego ur. Jankowskiego dla większego bezpieczenia tego przyszłego miasta obmyśloną: że choć miasteczko w sprawach tyczących się przywileju tego, do sądu naszego asesorskiego zawsze należeć będzie powinno, i mieszczanowie przeciwko temu przywilejowi i prawu które *in locatione* przez niego nadane będzie, przez niego samego lub następców dziedziców wciągnieni nad opis prawa w większe powinności, tegoż ur. dziedzica i następców jego do sądów naszych asesorskich pozywać wolność mieć powinni i pod protekcją naszą królewską zawsze zostawać mają i że urodzony dziedzic jako i następcy dziedzice wyłamywać się od jurysdykcji tychże sądów w sprawach o niedotrzymanie przywileju i prawa *locationis* nie będą mogli, a to *judicatum* sądu tego *pati* tebuntur: Któremu to miasteczkowi i obywatelom jego przyszłym dajemy na zawsze prawo niemieckie, które magdeburskim zowią, oddalając od niego inne prawa, tudzież zwyczaje wszelakie, toż prawo magdeburskie mieszać mogące; tak, iż obywatele tegoż miasteczka w sprawach swoich przed wójtem swoim podług prawa magdeburskiego, czyli jego opisu rozprawę czynić mają, wójt zaś każdemu na siebie uskarżającemu się, przed dziedzicem odpowiadać będzie powinien, wyłączając sprawy kryminalne, które do głównejszych miast naszych odsyłane mieć chcemy. Ażeby zaś to miasto, nowo erygowane, większy mogło brać wzrost dla siebie, a dziedzicowi zgodnie z onegoż przychodziły pożytki, nadajemy onemuż jarmarki corocznie miesiąca pierwszego dnia, bez przeszkody jednak pobliższych miast i miasteczek, targi zaś w piątek. Wolno tedy będzie na te jarmarki i targi, wszelkiej kondycji i stanu ludziom z każdym rodzajem towaru, bydłem, końmi przyjeżdżać i przychodzić, one przedawać, zamieniać, w tej wolności i bezpieczeństwie osoby rzeczy swych, jakowych wszyscy w protekcji naszej zostający i glejtem naszym zasłonieni używać zwykli, chyba gdyby tacy znajdowali się, których prawo publiczne cierpieć nie każe i jakim osobom społeczeństwo z innemi ludźmi jest zabronione. Na co dla lepszej wiary, ręką naszą podpisawszy, pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy".

Podług taryfy z 1776-go r. znajdowało się w tem miasteczku 27 dymów, opłacających po 7 zł. podatku podymnego. Wzmiankowany dziedzic, dozwolił żydom 27-go maja 1780-go r. palić wódkę, warzyć piwo i one szynkować za opłatą przez pierwsze trzy lata po zł. 2, od spustu wódki i tyleż od korca słodu, następnie zaś podwyższona zostanie opłata o gr. 15. (Ks. Siarczyński: *Opis pow. Rad.*) (D. c. n.)

To i owo.

OGNISKO.

Nieznana jakaś ręka ponad skrajem rżyska,
Wznieciła ogień jasny przy leśnym powiewie,
Już gęste iskry sycząc, pełzają po drzewie,
I mały wątły płomyk w górę się przeciska.

Wiatr zadął pełną piersią, i oto z ogniska,
Dym spływa w niebo lekko niby skrzydła mewie,
Wnet obłok po obłoku opuszcza zarzewie,
I długim, krętym wężem z między pni połyska,

Płomień syczy — w objęcia chłodne igły chwyta —
Po liściach wypuszonych językami pląsa,
Czerwonym, równym słupem z pośród drzew wykwita.

Wysyła skry gorące na przestrzeń szeroką;
A słońce młode trawy z rannych ros otrząsa,
I w ogniu rozigranym złote topi oko.

Alta.

Z KRAJU.

Pierwszy polski awiatyk. „Tygodnik Illustrowany" w artykule pod tytułem: „Dawne wzloty" daje ciekawe, zupełnie nieznane, szczegóły o pierwszym awiatyku polskim z wieku XVIII-go, Łukaszu Piotrowskim, które, jako bardzo interesujące, podajemy czytelnikom naszym.

Piotrowski zbudował przyrząd, na którym potrafił wzbić się w górę, przelecieć nad dachami najwyższych domów krakowskich, opaść bez szwanku na rynek, a zabawiwszy tu czas pewien, unieść się znów w powietrze i tą samą drogą na miejsce wzlotu powrócić. Wiarogodność faktu, spełnionego publicznie, w oczach tłumów tysiącznych, i stwierdzonego świadectwami współczesnych kronikarzy, nie ulega podejrzeniu. Wyklucza też podejrzenie osobistość Piotrowskiego, który był profesorem Akademji krakowskiej, uczonym gramatykiem, fizykiem i ekonomistą, trochę nawet poetą i dramaturgiem, słowem mężem czcigodnym, celującym wiedzą i prawością charakteru. Dlaczego epokowy jego wynalazek przeszedł bez wzbudzenia większej uwagi, poczytany snać za zwykły „figiel" mechaniki. Dlaczego i później nikt się nim nie zajmował? Dlaczego sam nawet wynalazca tajemnicą swego wynalazku z nikim się nie podzielił i do grobu ją z sobą zabrał? Wiele jest powodów tego niepojętego gdzieindziej i kiedyindziej faktu. Najpierw, charekter ówczesnego społeczeństwa naszego, którego uwagę pochłaniały wyłącznie wojny i spór o władze szlachty z królem. Następnie, zawierucha ogólna, wywołana najazdem szwedzkim, który zaraz potem nastąpił. Wreszcie, opanowanie akademji przez żywioły, wszelkiemu postępowi wrogie, którym latanie po powietrzu wydać się mogło rzeczą antyreligijną i bezbożną, Bóg bowiem, dając człowiekowi nogi, a odmawiając skrzydeł, wyraźnie mu przeznaczenie jego wskazał...

Zmarnował się przeto wynalazek wielkiej doniosłości, twórca jego przeszedł do potomności wyłącznie jako gramatyk i rymopis, i narodziny awiatyki o wieki blizko zostały opóźnione. Mimo to, w annalach awiatyckich nazwisko Piotrowskiego na pierwszem miejscu błyszczeć powinno.

Skutki denuncjacji. Przed kilkoma tygodniami zjechali z Rawy do Nowego Miasta — jak pisze *Dzien. Powsz.* — naczelnicy powiatu i straży ziemskiej na śledztwo. Po dokonaniu śledztwa przeprosili gwardjana oo. Kapucynów za przykrości i objaśnili przyczynę swej urzędowej wizyty.

Główny Naczelnik kraju, przeczytawszy w *Warsz. Dniew.* (№ 181 z 3/16 lipca r. b.) o denuncjacjach panny St. Poraj, że w Nowem Mieście pod przewodnictwem o. Honorata utworzyła się niby pobożna maffia, polecił przeprowadzić śledztwo gubernatorowi piotrkowskiemu, który włożył ten obowiązek na władze powiatowe. Lubo badania nie wykazały istnienia jakiejkolwiek maffji i sami naczelnicy po rozmowie z 80-letnim o. Honoratem wyrazili się, że ten starzec więcej myśli o życiu zagrobowem, niż o ziemskiem, jednak oświadczyli, że nie ręczą, czy klasztor oo. Kapucynów w Nowem Mieście nie będzie zamknięty wobec zaniepokojonej opinji rosyjskiej artykułami p. Poraj i braku wyjaśnień lub protestów w prasie. Z powodu grożącego klasztorowi niebezpieczeństwa na skutek kłamliwych denuncjacji p. Poraj mieszkańcy Nowego Miasta i okolicy oburzeni są na nieuczciwość wspomnianej osoby.

Z pism i książek.

„Nowości Literackie". (Redakcja w księgarni St. Sadowskiego ul. Złota № 1.) Tom 22-gi „Nowości Literackich" zawiera dzieło Jana St. Mara „Historja dwojga ludzi i jednego filistra."

Autor „Don Juana Redivivus a" dał pod tym ironicznym tytułem bardzo subtelną historję miłości kobiety do artysty, historję jej karjery życiowej i stopniowego zabójstwa jej duszy przez zanik uczucia w kochanku, oraz przez fałszywy stosunek do męża. Powieść pisana w formie trzech pamiętników, trzech jednocześnie działających w powieści osób.

„Świat". Z pomiędzy poważnych artykułów w ostatnim (38-ym) numerze „Świata" ilustrowanego, wymienić należy: „Ideę odrębności na Kaszubach; „Doniosłe odkrycie polskiego uczonego" (przez Marchlewskiego z Krakowa nad kwestją wytworzenia barwnika roślinnego), „Spisek koronacyjny" (z powodu rozprawy w „Przeglądzie Polskim"), Wrażenia z ostatniego zjazdu lekarskiego i kilka innych. Ciekawy artykuł o malarzu Janie Rozenie z wybornemi ilustracjami; o Giełdzińskim znakomitym zbieraczu starożytności gdańskich; sensacyjny artykuł o Janie Strusiu, podróżniku polskim z XVII-go wieku, przez Al. Krauschara skreślony, wiadomości o odkryciu Bieguna północnego, liczne sprawozdania ze sztuki, z teatrów, z awiatyki z chwili bieżącej — oraz dział osobny, poświęcony wystawie Częstochowskiej dopełniają numeru ciekawego, ożywionego humorem, ozdobionego blisko 70 najróżnorodniejszemi ilustracjami.

Ze świata.

Największa restauracja na świecie. Największym restauratorem jest Józef Lyons w Londynie. Zatrudnia on w swym interesie 10,000 kucharzy, piekarzy, kuchcików i kelnerów; serwisy jego liczą 30,000 talerzy i 50,000 filiżanek w najróżniejszych kolorach i formach; bielizna stołowa tworzy całe góry. Dniem i nocą wypieka osiem olbrzymich pieców chleb i bułki. Do kuchni zabijają tygodniowo stada wołów, świń i cieląt; masła zużywa się 30,000 kilogramów na tydzień, owoce i jarzyny przychodzą wagonami. Ostatnim występem Lyonsa był obiad, urządzony przez niego z okazji jubileuszu uniwersytetu w Aberdeen dla 2,500 uczestników, dla których dostarczyła restauracja Lyonsa 90 żółwi, 220 udźców baranich, 1,200 kuropatw, 2000 kotletów, 2,500 przepiórek, 500 kapłonów, 1,200 gruszek, 350 melonów, 1,600 brzoskwiń i 6,500 funtów winogron; serwis liczył 4,000 srebrnych talerzy, 50,000 kilogramów porcelany i szkła. Zapasy te dostawiono do Aberdeen specjalnym pociągiem, a gości obsługiwało 750 kelnerów.

Dr. STANISŁAW PIĄTOWSKI
powrócił.
Ulica Lubelska Nr. 4. 540—1

CELINA CZAPLICKA
Lekcje muzyki fortepianowej.
Ul. Warszawska 14, m. 3. 546—4

OGŁOSZENIA

SKŁAD WIN i NASION M. PIKULSKIEGO poleca: **WĘDLINY LITEWSKIE znane z swej dobroci.**
Radom, ulica Lubelska № 12, 80—41

LEON BEKERMAN
Dom Handlowo-Agenturowy
Radom, Wałowa Nr. 7.
Adres dla depesz: „Commerce". Telefon № 53.
412—91

Budowa fabryk i zakładów przemysłowych. Materjały budowlane. Artykuły techniczne.

Maszyny i narzędzia dla fabryk i rzemiosł. Silniki parowe, elektryczne, do nafty, ropy, spirytusu, do gazu ssanego, wodne i t. p.

Maszyny i narzędzia rolnicze. Części zapasowe do tychże. Nawozy sztuczne.

Rury kute, rury lane i łączniki do tychże. Pasy, Smary, Trany, Wagi.

Maszyny do szycia, do użytku domowego i dla rzemiosł za gotówkę i na raty.

Interesująca wiadomość: drugi skład broni najświeższych fasonów i przyborów myśliwskich oraz reperacja we własnym zakładzie wszelkiej broni.

Magle pokojowe własnego pomysłu, pralnie „Całą Parą" Johna, zakładanie nowych wałków do wyżymaczek, przyjmuje się wszelkie reperacje w zakres ślusarstwa wchodzące. Ceny niskie.

Żelazka spirytusowe najnowszego systemu bez knotów, lekkie i nadzwyczaj praktyczne, nakrycia stołowe, szkło, fajans, porcelana, wyroby platerowane, stalowe, z pierwszorzędnych fabryk.
A. MAŁECKI, *Radom, Lubelska № 31.*

KSIĘGARNIA,
Skład Materjałów Piśmiennych,
Introligatornia
260—68
Edwarda Suchańskiego
Radom, Lubelska 25,
zaopatrzone zostały dla wygody Sz. Klijenteli
w telefon № 210.

Korzystna posada dla nauczycielki z francuskim, niemieckim, angielskim, muzyką, rysunkami do 13-letniej panienki. Gimnazistka, pozwolenie na przyrodę, druga z pozwoleniem na francuski, arytmetykę poszukiwane są na pensję. Biuro Jahołkowskiej. Warszawa, Chmielna 36. 3559/515—1

Panowie Hrabiowie!

Amatorom polskich pamiątek historycznych poleca się

w Radomiu na Starym Rynku pałacyk, w którym król polski Kazimierz Wielki mieszkał, oznaczony № 14 hypotecznym, a 5 policyjnym, takowy ze względów materjalnych sprzedam. Kupującym nadarza się sposobność zrobienia świetnego interesu na tym pałacyku. Wiadomość na miejscu u I. Pomeranca. 543—1

TANI WĘGIEL

najlepsze marki po najniższych cenach.
Drzewo, torf i koks zagraniczny.
F. Kozłowski, ul. Dmitrewska Nr. 23.
531—18

Zofja z Wąsowskich
DROZDOWICZOWA
posiadająca patent z Konserwatorjum Warszawskiego udziela lekcji gry na fortepianie. Porozumieć się można codziennie. Ulica Wysoka № 32, od godziny 2-ej do 6-ej po poł. 495—3

SPRZEDAM
SKLEP SPOŻYWCZY
na dogodnych warunkach. Radom, Skaryszewska № 45. 535—2

KORZYSTAJCIE ZE SPOSOBNOŚCI,
aby wybrać podług swego gustu z nowości ostatnich na solidne mocne kostjumy męskie z naszej kolekcji próbek, które wysyłamy na żądanie **BEZPŁATNIE.**
Adres: fabryka wyrobów wełnianych **A. KIWMANA, Łódź № 75.** 532—2

Sprzedam tanio

powóz i wolaut kolejne, parę razy jeżdżone, solidnej roboty, elegancko wykończone. Radom, Lubelska 98, Jagniątkowski. 505—2

LEON BEKERMAN
Dom Handlowo - Agenturowy
Radom, Wałowa 7.
Telefon 53.
POLECA: 530—4
Metalowe emaljowane okładki do ścian „Decorum".
Sufity metalowe.
Lampy systemu „Lux".
Bliższe szczegóły na żądanie.

CHLEB WIEJSKI tylko
z piekarni Zakopiańskiej ul. Warszawska № 3,
żądać w sklepach:
W-ny J. Nitkowski—ul. Szeroka № 21.
Sklep spożywczy—ul. Szeroka № 9.
W-na E. Domańska—ul. Lubelska № 38.
W-ny J. Piekarski—ul. Dymitrewska № 17.
W-ny L. Klinowski—ul. Wysoka № 10.
496—4

Ukończywszy kursy języka francuskiego na uniwersytecie gienewskim i w Alliance Française w Paryżu, udzielam lekcji
języka francuskiego i literatury. Adres: ulica Trawna № 6, m. 31. 529—2

KAUCJONOWANE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
W. Rościszewskiej
Warszawa, Chmielna 25.
Rekomenduje: nauczycieli, nauczycielki wyższego, średniego wykształcenia; polki wychowawczynie freblanki; bony cudzoziemki; ochroniarki, osoby do towarzystwa i zarządu. Francuzki, niemki, sprowadza wprost z zagranicy. Świadectwa sprawdzane. 25319/410—6

BANK HANDLOWY w ŁODZI
Oddział w Radomiu
wynajmuje w specjalnie urządzonym dla publiczności skarbcu pojedyńcze
SKARBCZYKI
(KASETKI-SAFES)
różnej wielkości, w celu przechowywania wszelkiego rodzaju kosztowności, dokumentów i t. p.
Skarbiec otwarty od godz. 9-ej zrana do 4-ej po południu. 181—26

DLA KASZLĄCYCH i OSŁABIONYCH
EKSTRAKT i KARMELKI
„LELIWA"
w Warszawie, Zielna 21. Tel. 59-54.
Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.
544—10

Dr. Bengué, 47, Rue Blanche, Paris.
Baume Bengué
WYLECZENIE ZUPEŁNE
PODAGRY — REUMATYZMU
Cena: 1 r. 20 k. NEWRALGII Cena: 1 r. 20 k.
Dostać można we wszystkich aptekach. Oryginalne pudełka opatrzone są różową banderolą z podpisem: Dr J. Bengué
50923/607—1

Szkółki owocowe
nagrodzone medalami
w dobrach Jedlanka pod Radomiem poczta Jedlińsk
mają na sprzedaż **GRUSZE i JABŁONIE** w wyborowych gatunkach po cenie 35 k. sztuka (100 sztuk 30 rb.).
Katalog wysyła się na żądanie. 527—2

„KMIKS". LUBLIN.
Kujawski, Milewski,
Inż. Krzyżanowski i S-ka. 442—8
FABRYKA TURBIN, MASZYN I KAMIENI MŁYŃSKICH.

TELEF. № 18. W LUBLINIE FOKSAL № 17.

Turbiny Francis do wszelkich spadów.
Kamienie sztuczne patentowane francuskie i piaskowe.
Stolce walcowe.
Ryflowanie walców.

Sprzedaje w Radomiu
LUBELSKIE
BIURO HANDLOWE
PLAC SOBORNY 1.

Maszyny do czyszczenia i mielenia ziarna.
Maszyny kaszarskie.
Transmisje i okucia.
Gaza jedwabna oryginalna szwajcarska.
Wszelkie przybory.

NA RATY.

POMNIKI z Granitu, Sjenitu, Labradoru, Marmuru, Piaskowca Szydłowieckiego, GROBY Murowane i Kamienne.
Gotowe i na zamówienie:
Ozdoby z Bronzów,
Roboty budowlane,
Kościelne i Galanteryjne.
Wykonywa akuratnie, tanio i szybko.

F. Hebdzyński
FABRYKA WYROBÓW
Rzeźbiarsko-Kamieniarskich
wprost Cmentarza,
SKŁAD POMNIKÓW—DŁUGA 34.
Telefon № 155. 126—2
W RADOMIU.

Angielskie Wialnie Bakera

są przeznaczone dla tych gospodarstw, które chcą doprowadzić do perfekcji czyszczenie i gatunkowanie wszelkiego zboża. Solidne, angielskie wykończenie tych maszyn i kolosalna produkcyjność zalecają Wialnie Bakera do użytku w największych nawet gospodarstwach.

TRIEURY HEIDA

z blachy wyżłabianej. Tańsze, bo szybciej i dokładniej czyszczą zboże z zanieczyszczeń groszkowych, aniżeli dawniejsza konstrukcja. Szczególnie przydatne do przygotowania ziarna siewnego.

Illustrowane opisy przesyłam na żądanie 430—5

ALFRED GRODZKI, Warszawa, Senatorska 33.

Korzystajcie z każdej serji, gdyż takowa drugi raz powtarzaną nie będzie.

Zmiana obrazów dwa razy tygodniowo we Wtorki i Piątki.
CENY MIEJSC ZNIŻONE W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI.

TEATR ILLUZJI „OAZA"
ulica Lubelska № 27, Telefon № 9. 8—29
Przedstawienia codziennie co godzinę
od g. 6 po południu do 11 wieczorem, w niedziele i święta od 6.
PROGRAM na 21, 22 i 23 go września. — 24-go zmiana.
GRASSE — miasto kwiatów — Główny wyrób perfum (z natury). **PIENIĄDZE CZAROWNIKA** (b. komiczne). **DIANA DE MERIDOR** — dramat (słynna powieść A. DUMASA w 27-iu obrazach). **PRZYGODA KAWALERA** (obraz z życia). **PRZEMIENIONE ADRESY** (b. komiczne).
Nad program: **WIELKI WYŚCIG AREOPLANÓW w RHEIMS** (nadzwyczaj ciekawy obraz).

Redaktor i Wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. W Drukarni i Litografji J. Grodzickiego i S-ki w Radomiu.